

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-  
niane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecja.

Prenumeratom udziela  
Redakcja wszelkich infor-  
macyj bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r.  
mamy w zapasie.

Reklamacje wolne są od  
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

## O liczbie godzin obowiązkowej nauki.

Regulamin szkolny orzeka, że każdy nauczyciel ludowy jest obowiązany do udzielania nauki 30. godzin tygodniowo, i to bez jakiegokolwiek dodatkowego wynagrodzenia.

Liczba 30. godzin tygodniowej nauki jest zbyt wielką dla nauczyciela ludowego zważywszy, iż on przy każdym przedmiocie ustawicznie mówić musi, że wskutek tego niszczy nadzwyczaj szybko swój organizm, że pracuje pośród najniezdrowszej atmosfery, zazwyczaj w niskiej, ciemnej, dusznej, przepełnionej działwą izbie szkolnej.

Praca nauczyciela ludowego jest bez porównania cięższą od pracy nauczyciela szkoły średniej, tak samo też wynagrodzenie nauczycieli szkół ludowych nędzotą swoją nie może iść w porównanie z płacami nauczycieli gimnazyów, szkół realnych i t. p.

Na jakiejże więc podstawie oparto żądanie, aby nauczyciel ludowy uczył co najmniej 10 godzin więcej tygodniowo aniżeli nauczyciel szkoły średniej, pracujący z dojrzałą młodzieżą, pośród innych, zupełnie korzystnych warunków?

Chyba dlatego, że nauczyciel ludowy jest żebrakiem pod względem płacy i opieki prawnej, że jest bezsilnym, a nikt jego losem zająć się nie chce.

Zaprawdę, bolesna to jest ironia ludzkiego żywota, a traktowanie biednych nauczycieli ludowych na kartach martyrologii naszego narodu zapisaniem być powinno.

Lecz nie dość tego! Z liczby obowiązkowych 30. godzi nie skracają u nas wcale przełożeni czasu, potrzebnego na poprawę zadań, których jest zazwyczaj przeszło 100 do każdego przedmiotu (w szkole więcejklasowej — zaś w szkole jednoklasowej do 300), tak, że na summienną ich poprawę przeszło 2 godziny dziennie poświęcić trzeba.

Przecież przynajmniej ta okoliczność powinna

była wziętą być w rachubę i uregulowaną drogą rozporządzenia szkolnego, zwłaszcza, że wielu okręgowych inspektorów szkolnych przedewszystkiem podług zadań ocenia pracę biednych nauczycieli — a gdy owe zadania panów tych nie zadawalniają, w takim razie według potrzeby, stanowią podstawę do licznych dochodzeń, do utraty pięciolecia i t. p. monitorów.

Dlategoż dalej poleca się nauczycielom ludowym, szczególnie teraz w miastach nawet większych, aby bez żadnego wynagrodzenia prowadzili po dwie klasy; jedną rano, drugą po południu. Wszak przez tę manipulację czyni fundusz szkolny krociowe oszczędności, a pracę nauczyciela wyzyskuje w nieskończoność, bez najmniejszego wynagrodzenia.

Jest przeto obowiązkiem nauczycielstwa ludowego, aby samo broniło już nie praw swoich, bo tych nie mamy, ale choćby życia własnego przed tem przeciążeniem pracą. Ponieważ niesumienni nasi opiekunowie używają nieprzeliczonych środków, aby tylko gnębić pracą biednych nauczycieli, to też i nauczyciele tą samą drogą powinni się uchylać od wyzysku pracy własnej, zdrowia i życia własnego, a to tem więcej, że nauczyciel straciwszy siły w służbie, doznaje zazwyczaj w takich razach macoszej opieki, czego dowodem spora ilość emerytów (przed 10-tym rokiem służby), którzy otrzymali zaledwie półtoraroczną odprawę, albo też emerytów o 100, 150 i 200 złr.

W końcu nadmieniamy, że każdy nauczyciel, który pragnie dla swej rodziny żyć nieco dłużej, **powinien pamiętać**, że do wysłużenia lat czterdziestu... bardzo a bardzo daleko... a zatem szanować należy zdrowie swoje!!

## Krytyka „Instrukcyi“.

XI.

Według „Planów naukowych“ wypada na naukę języka ojczystego w klasie V. i VI. tygodniowo po dwie godziny.

Przy krytyce planów naukowych powiedzieliśmy z całym naciskiem, iż nauka języka ojczystego jest bardzo upośledzona, albowiem przeznaczono na nią zaledwie dwie godziny na tydzień, a zatem dwa razy mniej, aniżeli na naukę języka niemieckiego.

Właściwie nie wiedzieć, co można wziąć w klasie V. i VI. za dwie godziny tygodniowej nauki. Tymczasem autor Instrukcyi jest niewyczerpany w objaśnieniach wymagań planu naukowego, albowiem przepisuje dla tych klas dwa razy stosunkowo większy materiał, aniżeli dla klas niższych, a na wyczerpanie go, przeznacza trzy razy mniej czasu!

Pod względem ducha układu tych wymagań, autor Instrukcyi znowu zmienia swoją barwę, i staje się prawdziwym „Instrukcyjnym kameleonem“.

Przy nauce języka ojczystego zarzuciliśmy autorowi, że czytanie logiczne i estetyczne nakazuje wprowadzić do klasy I., tymczasem w klasie V. i VI. spotkała nas znowu nowa niespodzianka, albowiem w tej najwyższej klasie zaleca dopiero czytanie logiczne i estetyczne.

Dziwnie też definiuje autor Instrukcyi cel nauki czytania, bo w zasadzie całkiem sprzecznie, niż to uczynił w klasach niższych.

W klasach niższych miało czytanie ułatwić zrozumienie mającego się wziąć materiału naukowego, czyli, czytanie jako takie, wprowadzało do skarbnicy wiedzy ludzkiej.

Innego zdania o czytaniu, na jakimkolwiek ono znajdowałoby się stopniu, wypowiedzieć trudno.

Tymczasem autor Instrukcyi jest pod tym względem wielce oryginalnym.

Powiada bowiem na str. 83. ust. a, że czytanie ma ukształcić umysł młodzieży. rozszerzyć zakres wiadomości, ma kształcić uczucia religijne, moralne, estetyczne, patriotyczne, wolę i t. p., słowem wszystko to, co właściwie osiąga się nie przez czytanie, jako takie, lecz przez racjonalnie przeprowadzoną naukę języka ojczystego, którego czytanie jest tylko składnikiem.

Autor Instrukcyi jest dalej w tem miejscu do tego stopnia niekonsekwentny, iż przy definicyi czytania, cofa się wstecz i niweluje swoje dawniejsze poglądy przy nauce czytania i języka w klasach niższych, mówi bowiem, że czytanie ma ten sam cel także i w klasach niższych.

Za te dwie godziny nauki języka ojczystego żąda dalej Instrukcyja, aby nauczyciel przysposobił młodzież do życia praktycznego, wyrobił w niej samodzielność w życiu i w pracy dla dobra Ojczyzny.

Bardzo to pięknie wygląda, szczególnie wobec dalszych jeszcze wymagań. Następnie na str. 84. Instrukcyi poprawia się jej autor w stosunku do wymagań z klasy III. i IV.

Na tamtym stopniu nauki wcale nie silił się o to, aby wyraźnie zaznaczyć w jaki właściwie sposób należy traktować ustępy w czytankach zawarte, a tę niedokładność policzyliśmy autorowi za kardynalny błąd dydaktyczny.

W klasie V. i VI. poprawił się autor, jak gdyby w przewidywaniu, że za klasę III. i IV. spotka go chłosta w naszym organie.

Określenie bowiem, w jaki sposób należy przeprowadzać ustępy na stopniu wyższym są zupełnie jasno oznaczone, i z niemi zgadzamy się w zupełności.

Uwagi Instrukcyi, odnoszące się do ćwiczeń pamięciowych, mają więcej teoretyczne niż praktyczne znaczenie, chociażby tylko ze względu na nadzwyczaj szczupły czas nauki, z którym właściwie nie wiedzieć, co począć.

Ba, pozostają nam jeszcze *ćwiczenia piśmienne!*

Tu nie oznacza już Instrukcyja liczby wypracowań w każdym miesiącu, lecz zaleca je dawać jak najczęściej, tak szkolne jak domowe, a dla zainteresowania obierać różnorodne temata.

W klasie V. i VI. ma się odbywać nauka *stylu praktycznego*, na stosownych blankietach *in natura*, (kto na nie dostarczy pieniędzy?) — a winny obejmować wszystkie ważniejsze pisma z życia praktycznego.

Dzięki takiemu określeniu otwarto znowu szerokie pole dowolności przełożonego. Ludzie niesumienni będą bowiem przeciążali nauczyciela tak liczbą wypracowań, jakoteż ich treścią, o której autor w Instrukcyi zapomniał w zupełności, zadowolniając się tylko ogólnikowym frazesem.

Tak więc, ogólnie rzecz biorąc, są wymagania z nauki języka wykładowego, przepisane na klasę V. i VI. absolutnie za wielkie, niedostępne, i zbyt zawile, nie wspominając już o nauce gramatyki, którą także „przygodnie“ przeprowadzać należy.

Jeżeli zaś przyjdzie nam scharakteryzować pedagogiczną, dydaktyczną i naukową wartość Instrukcyi, o ile ona omawia naukę języka ojczystego we wszystkich klasach, począwszy od najniższej, to na podstawie przytoczonego materiału dowodowego musimy przyjść tylko do ujemnych rezultatów,

**Metodyczne postępowanie w nauce języka niemieckiego na podstawie książki pod tytułem: „Początki nauki języka niemieckiego na kl. III. szkoły ludowej“.**

(Ciąg dalszy).

Na II-gie półrocze przypadają grupy XXI—LX, zawierające odmianę rzeczowników słabych i mocnych, odmianę przymiotnika z rodzajnikiem i bez rodzajnika, stopniowanie przymiotników, pouczenie liczebników głównych i porządkowych, czytanie z opo-

wiadaniem ustępów treści ciąglej jak: powiastek, bajek i opisów.

#### IV. próba metodycznego pstepowania.

Grupa XXI.

(Odmiana rzeczowników rodzaju żeńskiego).

Was verkauft man auf dem Markte?

Man verkauft dort Milch und Butter, Enten und Tauben, Rüben, Gurken und Zwiebeln.

In den Wäldern wachsen Fichten, Tannen, Kiefern, Eichen, Buchen und Linden.

In den Gärten blühen Rosen, Lilien und Nelken.

Unsere Wohnung besteht aus drei Stuben und einer Küche.

Uczeń czyta i tłumaczy pierwsze zdanie:

Was verkauft man auf dem Markte? — a odpowiada mu inny uczeń czytając i tłumacząc następne zdanie:

Man verkauf dort Milch und Butter, Enten und Tauben, Rüben, Gurken und Zwiebeln.

Nauczyciel: Was bedeutet — sprzedać?

Uczeń: Verkaufen.

Nauczyciel: Die Gegenwart — erste Person?

Die Mitvergangenheit — erste Person?

Die Zukunft — erste Person?

U. Ich verkaufe — ich verkaufte — ich werde verkaufen.

N. Was bedeutet — sprzedaje się?

U. Man verkauft.

N. Was bedeutet — targ?

U. Der Markt.

N. Zweiter Fall der Einzahl — Erster der Mehrzahl?

U. Der Markt, des Marktes, die Märkte.

N. Wie wirst du deutsch sagen — na targu?

N. Was bedeutet — mleko? — masło? — kaczka?

N. Was bedeutet — gołąb? burak? ogórek? cebula?

„ Was für Redetheile sind die Wörter: Die Ente, die Taube, die Rübe, die Gurke, die Zwiebel?

„ Welchen Geschlechtes?

„ Czy wiecie jak się te rzeczowniki rodzaju żeńskiego odmieniają?

(Wisset ihr, wie diese Hauptwörter, weiblichen Geschlechtes abgeändert werden?)

„ Przewróć i czytaj jak — die Fabel się odmienia? (Blättere um und lies, wie das Wort — die Fabel abgeändert wird?)

„ Rzeczowniki więc te w liczbie pojedynczej pozostają niezmiennione, a w liczbie mnogiej dostają końcówkę — n.

(In der Einzahl bleiben also diese Hauptwörter unverändert und in der Mehrzahl bekommen sie als Endung — n zu).

N. Czytaj uwagę, na dole podaną.

(Lies die Bemerkung, welche unten angeführt ist).

Uczeń czyta: Podług wzoru — die Fabel — odmieniają się rzeczowniki rodzaju żeńskiego, zakończone na — e (Ente) el (die Zwiebel) er (die Feder). Reszta rzeczowników z wyjątkiem kilkunastu odmienia się podług wzoru — die Wohnung.

Nauczyciel: Nach — Fabel ändere das Hauptwort — die Taube — ab.

Im vollen Satze ändere — die Taube — ab!

Uczeń: Die Einzahl — Erster Fall — Wer — was sitzt auf dem Dache? Die Taube sitzt auf dem Dache!

Zweiter Fall — Wessen Flügel sind schön?

Der Taube Flügel sind schön!

Dritter Fall — Wem gibt man Erbsen?

Der Taube gibt man Erbsen!

Vierter Fall — Wen — was liebt man?

Die Taube liebt man.

Die Mehrzahl.

1. Was fliegt auf der Strasse?

2. Wessen Fleisch ist schmackhaft?

3. Wem gibt man Futter?

4. Was liebt die Schwester?

Nauczyciel: Nach — die Fabel — ändere — die Zwiebel — ab! — die Feder!

W ten sam sposób wyprowadza nauczyciel wzór na odmianę rzeczownika: die Wohnung i die Freundin, poczem ćwiczy w urabianiu innych tymże podobnych rzeczowników rodzaju żeńsk., wykazując zarazem różnice, jakie zachodzą między trzema tymi wzorami: Die Fabel — die Wohnung — die Freundin.

Co się tyczy polskich ustępów, umieszczonych na 4. zazwyczaj lekcyi każdej grupy, to zbyt wielkiej wagi w 2-giem półroczu im nie przypisze.

Celem przekonania się o postępie w nauce można łatwiejsze z nich wybrać zdania, kazać tłumaczyć i napisać. Będzie to niejako kontrolą!

Co zaś niemieckich tyczy się ustępów, następujących po polskich, to główną przy nich rzeczą: ćwiczenie w czytaniu poprawnem i płynnem.

Ćwiczenia piśmienne stanowią: odpisywanie błędne z książki, z pamięci, dyktat i odpowiedzi na pytania, skierowane (to ostatnie) ku utrwaleniu opracowanej odmiany rzeczownika.

I tak n. p. Das Hauptwort — die Wirtin — ändert in Sätzen ab!

a) 1. Wer geht auf den Markt?

2. Wessen Butter ist schmackhaft?

3. Wem gibt der Vater Geld?

4. Wen braucht die Mutter?

Ausarbeitung.

b) To samo w liczbie mnogiej.

(C. d. nast.)

## Skutki nowych reform w szkolnictwie.

Kiedy w roku zeszłym otworzyła Rada krajowa po wszystkich prawie miastach i miasteczkach szkoły *pięcio i sześcioklasowe*, musiała się też koniecznie postarać o to, aby młodzież do tych klas piątych i szóstych uczęszczała.

Szkoły żeńskie nie budziły obawy, bo dziewczęta chętnie się uczą, a dla pozyskania stanowiska niezawisłego chodziłyby do szkoły i lat dwadzieścia. Trudniejszą jednak była sprawa z chłopcami. Ci nie mieli i nie mają najmniejszej chęci uczęszczania do szkoły, która im żadnego nie zabezpieczy bytu w przyszłości.

Klasy piąte i szóste groziły pustkami. Używano więc najrozmaitszych sposobów, aby jakkolwiek i czemkolwiek spędzić do tych klas kilkunastu uczniów.

Szkoły średnie otrzymały nakaz, aby przedłożyły Radom okręgowym wykaz wszystkich uczniów, którzy padli przy egzaminie wstępnym lub którzy w ciągu roku wystąpili z klasy pierwszej. Seminarja nauczycielskie podobne otrzymały rozporządzenie, aby wykazały tych znowu uczniów z kursu przygotowawczego, którzy w pierwszych dwu miesiącach niedostateczny okazali postęp. Radom okręgowym znowu polecono wszystkich przez powyższe zakłady wykazanych uczniów bez względu na ich chęci i zamiary **zmusić** do uczęszczania do klasy V., a nie dopuścić do powtarzania klasy czwartej. I rzeczywiście dosłownie trzymano się rozporządzeń, a dla przekonania się, czy inspektorzy okręgowi rozwinięli dostateczną energią w zapewnianiu klas piątych, inspektorowie krajowi objeżdżali wszystkie okręgi i wszystkie szkoły pięcioklasowe.

Klasy piąte utrzymały się, reforma szkół okazała się uzasadnioną, publiczność widocznie odczuła potrzebę tych szkół nowych; pochwalono się tem nawet przed Sejmem.

Uczniowie jednak tych klas piątych przystąpili w bieżącym roku znowu do składania egzaminów wstępnych do szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, lecz prawie wszyscy odpadli i jak się wyrażają profesorowie tych zakładów, wykazali znacznie *mniejsze* wiadomości, niż w roku poprzednim, mimo, że piątą klasę ukończyli z dobrym postępem. Skutkiem tego muszą obecnie uczęszczać do klasy VI., a gdy się zgłoszą po roku do egzaminów wstępnych, odpadną znowu wszyscy bez wyjątku.

Co jest tego przyczyną, że w każdym mieście kilkudziesięciu chłopców nie mogło wstąpić do szkół średnich, a tem samem zwichnęli całą przyszłość swoją? Oto system „*Nowego kursu*“!!

W klasie V. i VI. bowiem uczą zupełnie czego innego, niż są wymagania przy egzaminach do szkół

średnich: gramatyki polskiej i ruskiej wcale nie uczą, a z rachunków biorą zupełnie co innego. Chłopcy zatem **muszą** przepadać przy tych egzaminach nawet po ukończeniu klasy piątej i szóstej!!

A teraz pytam się: Na jakiej podstawie można zmuszać chłopców do uczęszczania do klasy V., *kiedy powtarzanie klasy IV. byłoby dla nich znacznie korzystniejszym*? Kto ma prawo rozporządzać mojem dzieckiem i całą jego przyszłość zwichnąć? Czy dlatego ma kilkuset chłopców w kraju corocznie być nieszczęśliwymi, aby tylko społeczeństwu i posłom do Sejmu zamydlić oczy, jakoby istniała *potrzeba* szkół pięcio i sześcioklasowych?

Jest to krzywda straszna wyrządzona ogółowi, a przecież nikt się o nią nie upomniał. Dlaczego? bo to przecież rozchodzi się o tę najbiedniejszą część społeczeństwa, dla której szkoły średnie według zapatrywania Stańczyków powinny być zamknięte.

Jeszcze większą krzywdę zamierzają nasi dygnitarze wyrządzić dziewczętom, *zniesieniem klasy VIII.* w szkołach wydziałowych, co pociągnie za sobą ten skutek, że biedne dziewczęta nie będą mogły uzyskać posad samoistnych w świecie. Szkołę wydziałową ukończy uczenica w przyszłości tak wczesnie, że o wstąpieniu do seminarjum i mowy być nie może, a ponieważ na projektowanych kursach wyższych uczyć będą zupełnie *czego* innego, niż wymagają przy egzaminach wstępnych do seminarjów, przeto setkom dziewcząt zamknie się w ten sposób możliwość uczęszczania do seminarjów.

*Czy raz już pojmiecie, do czego zdąża „Kurs nowy“ ze swemi reformami??*

O nieznaczną krzywdę, często rzekomo, wyrządzoną dziecku w szkole upominają się u władz rodzice i nie szcędzą kosztów i zabiegów; jeśli zaś rozchodzi się o krzywdę wyrządzoną setkom i tysiącom corocznie, *milczy wszystko: Dlaczego??* Bo tam zawinił biedny nauczyciel, więc go skarżyć można, nawet bezpodstawnie — a tu musimy okazać swoją lojalność ustawy, rozporządzeń, planów i instrukcyi wydanych „pod kawkami“.

Ciekawi jesteście czy nasze czasopisma krajowe omówią tę sprawę, i w jaki sposób?....

## Jak wygląda w praktyce artykuł 7. ust. szkol. z dnia 24. kwietnia 1894?

Przy układaniu stałego preliminarza w T. wstawiła Rada szk. miejscowa na mocy ustawy z dnia 24 kwietnia 1894 *kwotę 8 złr. na obsługę szkolną*. Tą skromną kwotą zadawalniał się przez kilka lat *Jasiek głuchy*, najbliższy sąsiad szkoły. Gdy jednak odziedziczył on po ojcu kawał gruntu i uczuł się gospodarzem,

zrezygnował z zaszczytnej posady i tu sęk, bo za 8 zlr. nie ma drugiego *głuchego Jaska*, któryby się podjął obsługi szkolnej, a kwota ryczałtowa *przenosi wyjątkowo* 10 procent podatków bezpośrednich opłacanych w gminie i na obszarze dworskim.

Gdyby więc wyznaczono większą kwotę na obsługę szkolną, to według art. 7. wspomnianej ustawy, nadwyżkę *musiałby pokryć fundusz szkol. krajowy*. Cóż więc robi Rada szkolna okręgowa w M...? Oto poleca Radzie szkolnej miejscowej, by ta, *pod osobistą odpowiedzialnością przewodniczącego wynajęła za 8 zlr. obsługę szkolną*. Przyznać trzeba Radzie szk. miejscowej, że robiła co mogła, by za taką kwotę dostarczyć szkole obsługi, ale daremnie — **Rok szkolny rozpoczął się bez obsługi szkolnej.**

W ciągu miesiąca września trzy razy donosiłem Radzie szkol. okręg., że szkoła nie ma obsługi, że *do zamiatania zmuszony jestem użyć dzieci szkolnych, że od miesiąca prochy nie są ścierane, wszystko bez skutku*. Nareszcie 9. października b. r. przerwałem naukę i zrobiłem do Władzy szkolnej doniesienie, że nauka *z braku obsługi*, w żaden sposób dłużej odbywać się nie może. Na to otrzymałem rozporządzenie, które brzmi: „Do Zarządu szkoły ludowej w T... W załatwieniu relacji Zarządu szkoły z dnia 7. października 1895 L. 25. c. k. Rada Szkolna okręgowa poleca pod osobistą odpowiedzialnością nauczyciela natychmiast dalej prowadzić przerwana dnia 9. października 1895 bez uzasadnionego powodu naukę.

W wynajęciu *dochodzącej obsługi nie należy robić wygórowanych żądań, a z pewnością przy dobrej woli i wyrozumiałości znajdzie się odpowiednią osobę, która za kwotę 8 zlr. objętą preliminarzem szkolnym podejmie się pracy od takiego sługi wymaganej.*

O natychmiastowym rozpoczęciu nauki należy tu zaraz donieść“.

Naukę rozpocząłem bezzwłocznie, ale chyba tylko na to, *by rujnować zdrowie swoje i dziatwy*. Obsługi za 8 zlr. bezwarunkowo nie dostanie, *ale za to ciekawie wyglądać będzie enota czystości*, której nauczyciel, zwłaszcza na wsi, *przestrzegać* powinien niemal na każdym kroku. Gdybym miał przynajmniej sługę, to jużbym dla świętego spokoju kazał czyścić salę szkolną — ale niestety! Gospodarstwem domowym zajmuje się żona przy pomocy matki staruszki, a przecież nikt nie może wymagać, bym zmuszał żonę lub matkę do czyszczenia sali szkolnej. Ponieważ nadto i dzieci szkolnych do obsługi szkoły używać mi nie wolno, a Rada Szk. okręg. czyni mnie *osobiście odpowiedzialnym*, nie pozostaje mi więc nic innego, jak tylko za 300 zlr. płacy pełnić także funkcje stróża szkolnego. Rozumie się, że w skutek połączenia tych dwóch urzędowań, będzie ze mnie kiepski stróż i kiepski nauczyciel, a rezultatem tego będzie nagana i odjęcie

pięciolecia. Racya fizyka! Kiedy gmina do spółki z dworem i funduszem szkolnym nie może zapłacić obsługi szkolnej, to niech nauczyciel zamiata — za darmo.

S. S.

## Pozory ludzą.

(List z kraju).

Dobrze to mówi przysłowie, że *prędzej zjesz beczkę soli, nim poznasz człowieka*. Coś podobnego stało się w powiecie łańcuckim.

Oddział Towarz. Pedag. łańcuckiego wysłał jako delegata na Walny Zjazd Towarz. Pedag. w Wadowicach p. Jana Reymana, kierownika szkoły z Przeworska z wyraźnem zastrzeżeniem, *aby stanął w obronie tych kolegów, którzy petycję posłali do Wiednia*.

Wybór ten zdawał się tembardziej uzasadniony, o ile, że p. Reyman twierdził publicznie, iż on sam tę petycję podpisał i z innymi dziesięcioma podpisanymi do Wiednia przesłał.

I cóż się dzieje? — Oto ten p. Reyman nie tylko złamał dane przyrzeczenie, ale nadto **zdradził zaufanie kolegów**, bo przystąpił do owej sławnej wadowickiej większości!!

Dalej pokazało się, iż tenże p. Reyman ową petycję z 10. podpisami do dziś dnia trzyma u siebie, zapewne na pamiątkę zdrady koleżańskiej.

Jeszcze jeden kwiatek z postępowania p. Reymana.

Jak tylko w okręgu łańcuckim został inspektorem ks. Mazanek — zapragnął p. Reyman zwrócić na siebie szczególniejszą uwagę tegoż przełożonego, i w tym celu wystarał się zaraz o urządzenie rekolekcyi dla nauczycieli okręgu łańcuckiego u O. O. Jezuitów w Chyrowie, a na dowód swej wielkiej pobożności (?) stanął na czele zbłąkanych owieczek i zawiózł je do Chyrowa.

Po czynach poznajemy ludzi! Kończąc na tem swe uwagi, odnoszące się do p. Reymana, musimy wyrazić ubolewanie nad tymi panami, którzy przyrzekli dać temu p. Reymanowi należyta naukę, przy sprawozdaniu jego z delegacyi, a tymczasem siedzieli jak zakłète mumie.

Koledzy: Lepiej mniej mówić a więcej robić!! Czas do ukarania zdrajcy jeszcze nie przeszedł — może nadarzy się nowa jakaś sposobność, którą *gruntownie* zużytkować należy!!

A teraz wołam: Hańba p. Reymanowi!

Zgrzebło.

## O „typach“ szkolnych. \*)

Ulubionym konikiem, na którym popisywać się zwykli nasi konserwatywni autonomiści i autonomiczni konserwatyści głęboką znajomością oświaty ludu, jest

\*) Art. „Nowej Reformy“ z dnia 13 października b. r.

twierdzenie, że ta oświata winna być ściśle zastosowana do potrzeb włościanina, a więc wyłącznie uwzględniać postępową naukę rolnictwa. Zdanie to z wielkim naciskiem powtórzył także na zgromadzeniu reprezentantów obszarów dworskich we Lwowie, hr. Wojciech Dzieduszycki.

W zasadzie nie możnaby nic mieć do zarzucenia żądaniu, żeby szkoła ludowa uwzględniała w pierwszym rzędzie ekonomiczne potrzeby tej sfery ludności, dla której istnieje; równocześnie jednak zapominać nie wolno, że nauka i wiedza, bez względu na to, w jakich dawkach i w jakiej formie się jej udziela, nie może inną być dla chłopa, inną dla mieszczanina, a znowu inną dla rodowej arystokracji, jeżeli w pojęciu samem nie ma być wypaczoną i skoszlawioną. Tymczasem, jeśli ktoś baczniej przypatrzy się tym reformom szkół niższych, jakie w naszych oczach i niemal bez opozycji zarządza Rada Szkolna, ta jedna wybitna, a naszym zdaniem bardzo niebezpieczna widoczna w nich cecha: separatyzm stanowy wprowadzony do nauki szkolnej. Nic pożądanego, jak fachowość w nauce szkolnej, uwzględnianie pewnych, ściśle określonych w niej kierunków; ale dobrą jest ta fachowość na wyższym stopniu nauki, podczas gdy podstawa jej, tło ogólne, nie mogą i nie powinny inne być w szkole wiejskiej a inne w miejskiej. Jeśli bowiem dążeniem naszym być powinno, aby wszystkie sfery społeczne mogły spotkać się u wspólnej pracy dla dobra ogółu; jeżeli wykształcenie wyższe dostępne ma być skutkiem tego dla stanów wszelakich: to nauka szkolna na stopniu najniższym w ten sposób powinna być zorganizowana, aby umożliwiała uczniom swoim, bez względu na charakter szkoły, nie tylko przejście do zakładów wyższych, lecz aby dawała im wszędzie jednakie ogólne pojęcia z zakresu nauki i wiedzy, któreby w razie potrzeby później samodzielnie rozwijać mogli.

A więc zgadzamy się na to, że szkoła wiejska w pierwszym rzędzie powinna dać uczniowi dokładną i pewną znajomość „kunsztu“ czytania i pisania. Dzisiejszy program nauki w szkołach wiejskich doprowadza bardzo często do tego, że uczniowie w kilka lat po wyjściu ze szkolnej ławy zapominają, jak litery wyglądają. Ma temu zaradzić nauka dopełniająca, względnie niedzielna; jeżeli jednak nada się jej wyłącznie kierunek fachowy, to analfabetyzm nominalnie tylko przestanie grasować, a istnieć będzie w rzeczywistości. Uczeń szkoły ludowej powinien po kilku latach nauki, nietylko wynieść znajomość czytania i pisania, nietylko mieć pojęcie jakies o zasadach rolnictwa, lecz zdobyć sobie ogólne wyobrażenia o „bożym świecie“, o swoim kraju i Ojczyźnie, wyobrażenia, któreby mu umożliwiły zrozumienie jego stosunku względem innych współobywateli i pracę z nim wspólną.

Włościanina zajęciem jest uprawa roli; lecz to zajęcie nie jest jeszcze wyłącznym zadaniem jego życia. On dzisiaj sam zgłasza się do udziału w życiu publicznem, — a my mu ciągle powtarzamy, że on tylko o roli pamiętać powinien, a jego dzieci tylko rolnictwa mają się uczyć. Jeszcześmy w tym kierunku separatyzmu naukowego zbyt daleko nie zaszli, lecz już czas najwyższy, aby przestrzedz ludzi szerszych poglądów, że skrajność tego kierunku, przebijająca coraz wyraźniej z reform szkolnych i zapowiedzi reprezentantów rządzącej krajem większości, zaczyna zagrażać rzetelnie pojętej oświacie ludowej.

Do czego ta skrajność doprowadza, najlepszym tego dowodem nasza publicystyka ludowa. Ludzie najlepszych chęci, bardzo szczerzy i niepodejrzani przyjaciele ludu, sądzili, że w piśmie ludowem pouczać należy przede wszystkim włościanina o uprawie roli, karmić go powiastkami na tle ludowem i t. d. Zapomniano, że chłop zechce także wiedzieć, co robią nie-chłopi, że nie zadowoleni są własną gminą i jej sprawami, lecz sięgnie okiem dalej i zechce także wiedzieć, kto i jak rządzi krajem, jak wygląda Sejm i parlament, ba nawet, że w tym Sejmie i w parlamencie sam zechce zasiąść. Zwyciężyły więc dzisiaj u ludu te piśmka ludowe, które najpierw zaczęły mówić mu o tem, co on chciał wiedzieć; czytano je, bo dawały ludowi to, czego skąpiły mu inne pisma; usłuchano ich rad, bo inne nie dawały mu żadnych.

Więc nie wprowadzajmyż tych samych poglądów do szkoły ludowej, które niewłaściwemi okazały się w piśmiennictwie ludowem; nie eskamotujmy nauki i wiedzy szerszej dla jednych tylko stanów, bo w interesie społeczeństwa leży, aby wszystkie stany spotkały się na podstawie wspólnych pojęć i wyobrażeń, zaczerpniętych ze skarbnicy rzetelnie pojętej oświaty narodowej.

## Gdzie awans?

Kiedy przed czterema laty wyszła nowa ustawa o inspektorach okręgowych, zaraz „nasi najserdeczniejsi“ a na ich czele szlachetna „Szkoła“ zaczęli trąbić fanfary, „że awans dla nauczycieli otworzył się wielki“, i że czas polepszenia bytu nauczycieli zawitał narzecznie.

Niestety, jak zawsze, tak i teraz skończyło się na gołosłownych frazesach „Szkoly“ i rzekomych obietnicach naszych dobrodziei.

Jak było przedtem, tak jest i dzisiaj!

Posady inspektorów w sporej ilości otrzymali ludzie młodzi, posady kierowników szkół więcejklasowych nauczyciele młodzi, a starsi i zasłużeni, mający po 20 i więcej lat służby, z egzaminami wydziało-

wymi, zostają w tyle, bez awansu, bo nie mają protekcyi.

Gdzież więc sprawiedliwość?... Ale oto cała zagadka! Referentami spraw szkolnych w Radzie Szkolnej krajowej są zazwyczaj nauczyciele szkół średnich, którzy bez głębszego badania, lecz wyłącznie wedle propozycyi nadesłanych z Rad Szkolnych okręgowych, mianują, jednym słowem na jedną modłę załatwiają wszystkie sprawy.

Wypadków, w których przy nominacji popełniono straszną krzywdę zasłużonym nauczycielom, szczegółowo na tem miejscu omawiać nie będziemy, jeno przypominamy jako przestrogę pp. referentom lwowskim słowa wypowiedziane na ostatniej kadencji sejmowej przez posła Torosiewicza: „Sprawozdaniom inspektorów szkolnych nie można wierzyć, bo one nie są zgodne z prawdą, albowiem niektórzy inspektorowie co innego robią, co innego piszą, co innego mówią“.

Gdyby wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej p. Bobrzyński wiedział, jakie nadużycia i w ogóle co się dzieje w niektórych okręgach szkolnych, toby się oburącz wziął za głowę ze zdziwienia i przerażenia!

Przykro nam tylko, że najwyższa Władza szkolna pozwala wyrządzać krzywdy biednym nauczycielom, a bolesno zarazem, iż w razie wniesionego rekursu ze strony pokrzywdzonego nauczyciela, nie jest wdrożone dochodzenie przeciw tym, co nadużyć się dopuszczają.

Gdybym chciał przedstawić wszystkie dolegliwości i nadużycia, jakich nauczycielstwo doznaje od swych „opiekunów“, potrzebowałbym na to spisać osobne i obszerne dzieło.

Na zakończenie tych kilku uwag podnoszę, że powodem braku nauczycieli jest nietylko licha płaca, ale głównie może uciążenie i srogie prześladowanie nauczycieli od swoich najbliższych pseudo-dobrodziei!

## Wspomnienie pośmiertne.

**Bronisław Moczulski**, były nauczyciel przy szkole w Bieczu, skąd po jednorocznej służbie wstąpił do urzędu pocztowego w Tarnowie jako c. k. ekspedytor, zmarł dnia 21. października b. r. w 22. roku życia.

Cześć jego pamięci!

## Wiadomości potoczne.

Gratulacyjny telegram imieniem nauczycieli ludowych w Galicyi wysłała Redakcyja „Szkolnictwa“ z okazji wyboru dra Luegera burmistrzem miasta Wiednia.

**Bezpłatni Czytelnicy** naszego pisma pp.: Androchowicz Teofil, Bukala Roman, Chrzanowski Winc.,

Chuderski Aleksander, Czaban Łucyan, Duczakowski Mikołaj, Gorzko Ludwik, Glattstein W., Giżowski Aleksander, Hejda Karol, Herczanowski Bazyli, Herasymowicz Piotr, Jednakowski Paulin, Jurkiewicz Stefan, Jacorzyński Erazm, Kwasiński Włodzimierz, Koppens Jan, Koper Marcin, Leszczyński Bolesław, Librewski Tadeusz, Łotocki Jędrzej, Laszczak Jan, Majeranowski Tytus, Moos Karol, Marczewski Bolesław, Nud Jan, Olijnik Piotr, Podhalicz Ludwik, Petryszyn Jan, Ryczkiewicz Jan, Rudeńska Helena, Romach Cyryl, Struzik Józef, Szabo Korneli, Sikora Józef, Stankiewicz Jan, Schlesinger Majer, Szarek Stanisław, Sernicki Maryan, Szafranski Leopold, Szarek Antoni, Urbanek Edmund, Winiarski Stanisław, Witwicki Kwiryn, Wuffka Stanisław, Wilga Ignacy, Zarząd szkoły ewang. Teodorshof, Zarząd szkoły w Wieprzu, Zarząd szk. męsk. 6-kl. Jarosław, Zarząd szkoły Brunary, Zarząd szk. męsk. Trembowla, Zarząd szkoły Jagielnica, Zarząd szkoły Lubkowce, Zarząd szkoły Lachowice Podr., Grono naucz. Ulanów, Rada szk. miejsc. Mikulince, Koło „Szkoly ludowej“ Oświęcim.

Na początek podaliśmy dopiero jedną piątą część Czytelników, którzy zalegają z poważną przedpłatą, czasami od r. 1893. Takich przyjaciół odstępujemy z całą przyjemnością subwencyonowanej „Szkole“ i zaznaczamy, iż listę tę tak długo umieszczac będziemy, dopóki nie będzie spłacona należna się nam zaległość. Dalsze serye umieścimy w przyszłych numerach.

**Oddział Towarzystwa Pedagog. w Kutach** pogrzebany został w dniu 11. lutego 1894. przez byłego prezesa Apoloniusza Jougana. Oddział ten po spłaceniu wszystkich dziesięcin Zarządowi Głównemu pozostawił w kasie 40 kilka zlr. i bibliotekę składającą się z dwóch dzieł w czterech tomach!!

**Emigracya nauczycieli ludowych.** W ostatnich czasach opuścili zawód nauczycielski:

p. Julian Pasiecznicki, który jest obecnie adjunktem przy urzędzie podatkowym w Kosowie;

p. Mikołaj Diaków, jest respicyentem przy straży skarbowej, gdzie czuje się bardzo szczęśliwy.

**Żądamy energicznego dochodzenia!** „Gazeta Sanocka“ w num. z dnia 13. października podnosząc oplakane stosunki w różnych sprawach okręgu sanockim, wspomina także i o opuszczonej oświacie, temi słowy:

„Może sanocka Rada powiatowa przykładem swoim pociągnie i Radę Szkolną okręgową sanocką do gorliwego spełniania doniosłych swych zadań i pilniejszego załatwiania piekących spraw dotyczących szkolnictwa ludowego w powiecie sanockim a w Pakoszówce w szczególności.

Pakoszówka ze szkołą nie ma naprawę szczęścia. Ciężką pracą postawiła budynek szkolny; ale

krótki był czas dla niej przeznaczony do cieszenia się widokiem dziatwy spieszącej do tego budynku, gdzie pod kierunkiem nauczycielki uczyła się przy pomocy książki coś więcej widzieć w około siebie, niż miskę barszczu z ziemniakami, kieliszek cuchnącego fuzlem napoju, lub pługi i brony najprymitywniejszej konstrukcyi. Biedna gmina! Od dwu lat nauczycielki nie ma, a grzyb niszczy budynek szkolny! Garstka światlejszych gospodarzy-włóścian zaraz wniosła i teraz wniosła znowu podanie do Rady Szkolnej okręgowej w Sanoku o pomoc, o zesłanie nauczyciela lub nauczycielki, aby około 100 dzieci nie marniało umysłowo dla gminy i kraju.

Wszystko to dotąd nie odniosło skutku pożądanego i gotowo się skończyć na tem, że budynek grzyb stoczy i będzie typowa wieś galicyjska: *Paszkówka w powiecie sanockim bez szkoły i nauczyciela*, z ogromną karczmą i z opiekunami ludu, z nadmiaru swej inteligencyi zamieszkiwać Paszkówki niemogącym, a więc przebywającymi — in tenebris, a zachowującymi duchową łączność z kim należy, *aby chłop z błota nigdy się nie dźwignął*. Dzieje wyświeiliły dostatecznie, że to działanie jest tak „czysty interes narodu“ jak bursztyn.

Paszkówka leży pod bokiem Jurowiec, rezydentcy posła kuryi mniejszych posiadłości ziemi sanockiej; nie będzie zatem potrzebował daleko fatygować się dla oglądania w praktyce swojej zasady: „Pierwej dobrobyt a potem oświata“, której „Gazeta Sanocka“ w nrze 27. dała we wstępnym artykule p. t. „Błędne koło“ znakomitą odprawę“.

Podobnych Paszkówek mamy niestety po kilka w każdym powiecie, a śmiało powiedzieć można blisko pół tysiąca w całym kraju!!

Z Kosowskiego donoszą nam, że w okręgu tym wielki brak nauczycieli, do tego stopnia, że nawet nauczycielki bez kwalifikacyi pouciekały z posad — li tylko z powodu lichej płacy, albowiem trudno żądać, aby w okolicy górskiej i od miast odległej, żyć można z płacy 250—300 złr.

#### PODZIĘKOWANIE.

Z daru Jego Wys. Arcyksięcia Rainera ofiarował Wielmożny Pan Seeling, dyrektor dóbr, 20 kosztuszków w wartości 70 złr. dla ubogiej młodzieży izdebnińskiej szkoły. Szlachetnemu Ofiarodawcy w imieniu ubogich rodziców serdeczne: Bóg zapłać!  
*Stanisław Dwernicki, kier. szk. w Izdebniku.*

#### Ważne dla pp. emerytów nauczycieli.

L. 4135. Za zgodą Reprezentacyi gminnych i na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 2. maja 1892 l. 1136 rozpisuje niniejszem Wydział powiatowy w porozumieniu z c. k. Starostwem w Brodach konkurs na prowizoryczne posady pisarzy gminnych okręgowych:

a) dla 7 gmin z siedzibą w Podkamieniu z roczną płacą 278 zł. aw.

b) dla 3 gmin z siedzibą w Zagórzcu z roczną płacą 150 zł. aw.

c) dla 8 gmin z siedzibą w Założcach z roczną płacą 322 zł. aw.

Pisarz okręgowy pobierać będzie płacę swą z Kasy Wydziału powiatowego w ratach miesięcznych z dołu i obowiązany będzie co najmniej dwa razy w miesiącu być własnym kosztem w gminach do okręgu wcielonych i załatwiać wszelkie sprawy wchodzące w zakres działania Zwierzchności gminnej według instrukcyi udzielonej przez Wydział powiatowy.

Podania o nadanie tej posady wnoszone być mają do podpisanego Wydziału powiat. najpóźniej do końca listopada 1895, zaś nadana posada winna być objętą z dniem 1. stycznia 1896.

Do podania własnoręcznie pisanego należy dołączyć:

a) metrykę chrztu, wykazującą nieprzekroczony wiek 40 lat,

b) świadectwo lekarskie co do stanu zdrowia,

c) świadectwo szkolne,

d) świadectwo służbowe, stwierdzające fachowe uzdolnienie do piastowania tej posady i

e) świadectwo moralności.

Od kandydatów wymaga się znajomości obu języków kraj. w słowie i piśmie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Brody, dnia 21 października 1895.

## KONKURSA.

L. 1129. Rada Szk. okręg. w Gródku ogłasza konkurs: 1) pos. st. naucz. przy 4-klas. szk. międz. w Janowie z jęz. wykł. pol. z pł. 450 złr. i 10 pr. d. 2) przy 1-kl. szk. z jęz. wykł. ruskim: w Dobrzanach, Jaśniskach, Leśniowicach, Łozinie, Małczycach, Milatynie, Rzeczyzanach i Uherczie Niezabitowskich, pł. 300 zł. i pom., przy 1-klas. szkole z jęz. wykł. niem. w Ottenhausen z pł. 155 zł., użytkiem z 10 morgów pola, naturaliami woln. pom.; przy 1-kl. z jęz. pol. w Barze z pł. 300 zł. i pomieszkanie.

Konkurs ten ogłoszony po raz pierwszy w Nr. 246. z dnia 25. października, zatem sześciotygodniowy termin kończy się dopiero dnia 6. grudnia — a nie jak mylnie podano w „Gazecie Lwowskiej“ d. 1. listopada.

L. 947. Rada Szkolna okr. w Pilźnie ogłasza konkurs: 1) przy 4-kl. szk. międz. w Brzostku z jęz. wykł. pols. pos. naucz. star. z pł. 450 zł. i 10 pr. d. 2) przy 1-klas. szk.: w Dębowej, Siedliskach-Bogusz Dąbiu z pł. po 300 zł. i przy 1-kl. szk. w miasteczku Jodłowej z pł. 450 zł. oraz wol. pom. (jęz. w. pol.)

Termin do 7. grudnia b. r.

L. 558. Rada Szk. okr. w Bohorodczanach ogłasza konkurs: 1) przy szk. 5-klas. międz. w Bohorodczanach (jęz. wykł. pol.) na pos. star. naucz. z pł. 450 zł. i 10 pr. (Egz. II. lub III. gr. wydz. lub kwal. z jęz. niem.); 2) przy szk. 2-klas. międz. w Bohorodczanach Starych (jęz. wykł. ruski) na pos. ml. naucz. z pł. 300 zł.; 3) przy szk. 1-kl. ruskich: w Babezu, Bitkowie, Chmielówce, Głębokiej, Grabowcu, Hlebówce, Jabłonce, Kosmaczu, Kryczce, Maniawie, Monasterczanach, Markowej, Mołotkowie, Niewoczynie, Pochówce, Rakowcu, Sądzawie, Żurakach z pł. 300 złr.

Termin do 20. listopada b. r.